

Rzeźnia miejska w Mińsku.

Szalaty prasy miejscowej, zarówno polskiej jak i rosyjskiej, przepełnione są artykułami dłuższymi oraz wzmiankami o rzeźni miejskiej, co do której komisja wydelegowana przez naszą muniyeczność powzięła pewne, zasadnicze już postanowienia.

O ile znam jednak protokół komisji, o ile czytałem artykuły różnych przygodnych obrońców takiego lub innego projektu, przyznać muszę, że, nie będąc w danej sprawie specjalistą, ani trochę nie zbagaciłem swych wiadomości żadnymi pozytywnymi wnioskami.

A jednak jestem rade i jako taki zmuszony będę głos swój dać w tym czy w innym kierunku. Chciałbym przede, aby dyskusja publiczna weszła na tory istotnie konkretne, aby została przeprowadzona na gruncie handlowym, gospodarczym, a nie zaradczym, z uwzględnieniem najważniejszych w tej dziedzinie warunków, jakimi są: higiena i względy sanitarne. Tęgo ostatniego czynnika nie znalazłem bowiem nawet w artykule dra R. Janowskiego.

Przypatrzmy się przedewszystkiem terenowi, na którym ma być zdecydowany dalszy los rzeźni.

Mr. Czapski pobudował dzisiejsze budynki, które, ongi bardzo postępowe i dogodne, dziś już nie odpowiadają ani potrzebom, ani współczesnym pojęciom o higienie. Na to, że rzeźnia dzisiejsza jest nieodpowiednia, zgadzają się absolutnie wszyscy. Co jednak z nią zrobić, t. j. czy przebudować, czy też zupełnie nową wystawić, to właśnie stanowi jądro sprawy, rozstrącającą ją w danej chwili opinję sfer miarodajnych.

Aby mieć bliższe pojęcie o sprawie, udajmy się na miejsce, w chwili bicia bydła rogatego.

W feljetonowe opisywanie tego plecta, panującego tam wówczas gdy leży niemal wół na wole, kiedy jeden z nich czeka swą koleję, drugi już zarznięty charczy w przedśmiertnych drgawkach, a z trzeciego zdzierają już skórę, tego obrazu nad wyraz wstrętne i przejmujące kreślić nie myślę, bo nie chodzi mi o działanie na ludzkie nerwy.

Z punktu jednak czysto zdrowotnego, choć nie jestem lekarzem, uczuję się w obowiązku zaznaczyć, że to, com zobaczył, przeszło najsmielsze moje oczekiwania!

Bicie odbywa się w 5 wielkich izbach, stanowiących wydłużony budynek, z wejściem bezpośrednio ze dworu do kamier.

W tym samym miejscu, gdzie rżną bydło, odbywa się obdzieranie ze skóry, a więc mięso i pojedyncze części leżą czas jakiś w nagromadzonym błocie, złożonym z kału, krwi, mocz i wszelkich naniesionych z zewnątrz nieczystości.

Tu przypomniałem sobie słysząc niedawno w Warszawie odczyt jednego z higienistów, który dowodził, że mięso świeże, parujące wskutek swego niewystępnego jeszcze ciepła zwierzęcego, jest najbardziej podatnym dla chwytności wszelkiego rodzaju zarazków. Ze zaś tych ostatek w podobnych warunkach jest tu bez liku, że mury budynku są przesycone wszelkimi najbarziej dla zdrowia szkodliwymi bakteriami — to zdaje się wątpliwości nie ulegać żadnej.

Widząc nagromadzone stopy wół, mięsa, skór etc., i wszystko to oblane formaliną najwstrętniejszym błotem — ciekawy byłem, w jaki sposób zatłuwane tu są badania weterynaryjne.

A więc przedewszystkiem obecne warunki uniemożliwiają dokładne zbadanie, sztuk żywych. I np. brak pomieszczenia powoduje, że było tylko co przypędzone, a więc zmęczone, idzie pod noż. Tymczasem na Zachodzie stanowiącym wymaganiem jest, aby każda sztuka dobrze wypoczęła, bo zarznięcie przy zmęczeniu i podniesieniu temperatury, robi mięso mniej higienicznym.

Następnie wobec niesłychanego natłoku, wobec zmiroku panującego w kamerach pełnych mgły (jedynie rozprószyć te ciemności może mechaniczna wentylacja i elektryczność, niezależna od gęstości powietrza), wszelkie oględziny weterynaryjne z konieczności muszą być sprawowane do formalności nieraz bardzo powierzchownej. W rezultacie nie można uniknąć wypuszczenia sztuk wątpliwych, a to chyba, z punktu widzenia dobra ogółu, jest już rzeczą najmniej pożądaną.

Jedynym więc sposobem doprowadzenia naszych rzeźni do stanu normalnego, jest przedewszystkiem rozdzielenie kamer na oddziały, z tem, aby bicie odbywało się w jednym z nich, aby bydło zarznięte w skórkach odrzuca transportowano do oddziału drugiego, gdzie odbywa się czyszczenie i następnie, aby mięso składano do trzeciego oddziału dla koniecznego ostudzenia, co normalnie trwać powinno (wedle przepisów w krajach więcej kulturalnych) 48 godzin.

Nie potrzeba dodawać, że dobra kanalizacja, prawidłowa wentylacja (np. elektryczna), oświetlenie jedynie tylko elektryczne, są nieodzownymi warunkami normalnej eksploatacji rzeźni, jeśli wogóle ma być mowa o zachowaniu higieny i względów sanitarnych.

Następnie potrzebne jest pomieszczenie, zapewniające jakie ta-

kio wygody ludziom, którzy rżną bydło i którzy muszą przebywać tu długie godziny.

Tymczasem w głosów, jakie się odzywają w prasie, oraz z projektu komisji (znanego mi dotychczas ogólnikowo), bynajmniej nie widać, aby miano zamyślić rozdzielenie bicia od czyszczenia i składowania, czyli że w najwłaźniejszym, zasadniczym punkcie o polepszeniu niema mowy.

Koszty przebudowy wynosi 40—50,000 rb. Ale czy obejmuje on te wszystkie, nieodzowne dla naszego zdrowia przeróbki? Czy uwzględniła konieczność wydzielenia oddzielnego pomieszczenia dla bioia cieląt? Czy bierze pod uwagę warunki handlowe, a mianowicie konieczność zwiększenia targowiska i zgromadzenia rynków? Wreszcie, czy projektuje zastosowanie jakichkolwiek bądź przyrządów ułatwiających pracę w rzeźni.

Uderza w całej tej sprawie pewna dziwna niekonsekwencja. Bezuatanku mówi się i pisze o protokołach i nakładach kary za nieporządne utrzymywanie mięsa w jatkach...

A tymczasem nad wstrętnym brudem, w którym to mięso tarza się w rzeźni, nad warunkami w najwyższym stopniu niehigienicznymi, w jakich odbywa się jedna z podstawowych czynności w sprawie naszego żywienia, — nad tą jaskrawą kwestją przechodzą do porządku nawet nader lekarze, od których mamy chyba prawo oczekiwać, aby byli mniej dobrymi gospodarzami kasy miejskiej, a lepszymi stróżami naszego zdrowia.

Skoro mowa o kasie, to nie ulega wątpliwości, że taniej wypadnie przebudować częściową, aniżeli gruntowną, którąby postawiła rzeźnię na wysokości współczesnych wymagań. Ale miasto, wzięwszy w ostatnim okresie eksploatację rzeźni od dzierżawców 583,000 rb., przecież winno chyba zapewnić swym obywatelom choćby zdrowe, pewne i czyste mięso!

Reasumując wszystko, co powiedziano w ostatnich czasach o rzeźni, nie możemy nie zwracać uwagi na mnóstwo braków i na słabe jeszcze zbadanie kwestji. Np. nie wiem, czy obliczono dostatecznie teren dzisiejszy i czy nie byłoby możności znacznej części jego sprzedać i osiągnąć tym sposobem pieniądze wliczyć do kosztów przebudowy, czy też zupełnie przebudowy?

Również wysocy powierzchnie traktowane jest sprawa ewentualnej opłaty rocznej za dzisiejsze rzeźnię. „Daję” za nie rb. 50,000, a „daję” z pewnością” rb. 60,000.

Kto daje i jaka gwarancja pewności?

W sprawie tej zasięgnąłem wiadomości o źródła i widzę, że deklaracja na 50,000 rb. pochodzi od grupy t. zw. „zgonników”, którzy zdanej najmniejszej ewikcji nie przedstawiają, czy kontrakt uдержują lub po roku zerwać go. Kaucji zaś dawać nie mają ochoty.

W tych warunkach można nie raz dać i rb. 100,000. Istnieje podobno, czy ma istnieć towarzystwo akcyjne z pp Lewkowem, Stuczyńskim et consortes na czele i to towarzystwo (czytaj: kaha!) staje jakoby do konkurencji z Tow. Akcyjnym warszawskiem, które obecnie rzeźnię dzierżawi.

Czy jednakowoż i ta żydowsko-chrześcijańska kompania, której przewodzi aż nadto z różnych stron znany nam p. Lewkow (do niedawna faktor groszowy, a dziś kapitalista i „radny”) oraz inni dygnitarze kahalni, będzie również uznana przez większość rady za „firmę poważną”...

Czy dalej może się komisja lub rada ograniczyć do dotychczasowych stuffów i na te zasady zniżać się na długie lata tak samo z kahalami, jak i z młozo nam jeszcze znanym i dotąd niedostatecznie co do swych zamiarów względem nas określonym Towarzystwem Akcyjnym z Warszawy?

Czy wogóle dopuszczalnym jest w samej zasadzie, aby miasto decydowało powierzchownie i pośpiesznie o sprawie, której, przynajmniej szczerze, nie zbadało prawie wcale?

Czy nareszcie można myśleć o oddaniu czy to obecnej, czy to przebudowanej, lub całkiem nowej rzeźni temu lub innemu towarzystwu bez zwołania konkurencji i bez poważnego z gwarantowania wypełnienia kontraktu?

Wszystko to bardzo możliwe. Dotychczasowe bardziej, niż powierzchownie traktowane sprawy rzeźni, — dziwna „bezstronność” i dowód zaufania do ludzi najmniej na nie zasługujących, a nie dopuszczanie do udziału w komisji innych znów radnych, którzy mają lub mogą mieć związek z towarzystwem eksploatającem rzeźnię, a wreszcie gwałtowne zacietrzewienie się i potężna doza uprzedzeń, powziętych z góry, nie rokuje nic dla miasta dobrego.

Radny.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

○ Pierwszy dom ludowy w Warszawie. Z inicjatywy znanego działacza społecznego, ks. Marcelo Godlewskiego wczoraj otwarto uroczyste „Dom Ludowy”, w którym specjalny komitet ma zamiar urządzić specjalne widowiska dla klas robotniczych.

○ Nauka gospodarstwa. W Na-

czowie nastąpi d. 8 stycznia r. p. otwarcie szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt, przewidzianej. Nauka trwać będzie rok cały. Opłata za naukę z całkowitem utrzymaniem wynosi 60 rb. rocznie, za naukę z obiadem dla przychozących 30 rb. Pomieszczenie jest tylko dla 14 osób, z tego 7 miejsc już zajęto.

○ Sprzeniewierzenie. W dniu wczorajszym w biurze pocztowym na Placu Wawelskim ujawniono sprzeniewierzenie na kilka tysięcy rubli.

Sprawcę sprzeniewierzenia, urzędnika Leontiewa aresztowano. Sprawę zajęły się władze sądowne.

○ Śmierć Maurycego I-go. Onegdaj zdołał w Warszawie produkować się od dłuższego czasu w cyrku Golskiego małpa, Maurice I. Zwrócił nagle na paraliż serca, spowodowany dłuższą chorobą płuc. Podobno Maurice I. ubezpieczony był w jednym z Towarzystw zagranicznych na 250 tysięcy marek.

Suszetki zwierzęcia zostaną przesłane do Hamburga, gdzie, po wypchnięciu, umieszczone będą w muzeum Hagenbecka.

○ Aresztowanie szantażysty. Przed paru tygodniami przybył do Warszawy i stanął w hotelu Ryżym jakis jęzowski i podał się jako turek Zarechwil, agent „Kalendarza Wszechświatowego”.

Zebrał ogłoszeń za kilka tysięcy rubli, biorąc z góry pieniądze. Ponieważ czynności Z. wydawały się podejrzane, policja zajęła się nim i wkrótce go aresztowano.

Okazało się, że Z. nazywa się właścicielem Aleksandrem Solewiczem i jest znany z różnych sprawek. Aresztowano również i wspólnika szantażysty, niejakiego Michajłowa.

○ Napady na ulicach. Bezosłownie zuchwale napady na ulicach Warszawy nie przestały się praktykować. Na urzędnika kolei Obwodowej, p. Czajłowa, 6-letniego, o g. 5 po poł., gdy szedł ulicą Seną, pomiędzy Sosnową a Twardą, napadło trzech młodych ludzi. Dwaj przywaliłi go, pochwytując go za szyję, trzeci odwrócił mu kieszeń i zabrał dwa w srebrną sumę 68 rb., bilet wolnej jazdy, kieszonkę legitymacyjną i 14 rubli 58 kop. gotówki, poczem wszyscy trzej umknęli. Nad przemyślnym Własy, nieopodal nowobudowanego mostu, na idącego robotnika, Bródzkiego Chmielewskiego, napadło trzech złodziei. Powalili go na ziemię, ścigali mu buty, następnie zdjęli z niego ciemną marynarkę, zabrał z kieszeni 2 rb., następnie zepchnęli go z brzołu do rzeki, sami umknęli. Dwie dni później przemyślny był pływak, Chmielewski ocalał, zatrzymał tylko zimną kapiel.

○ Napad na tramwaj. Onegdaj, na rogu ulicy Chłodnej i Wroniej, do elektrycznowozu wjechał na tylną platformę trzech bandytów i okradł konduktora. Władzycyła Tykwińskiego (Średnia Obokowa № 170). Jeden z bandytów przyłożył T. sztylet do piersi, drugi brauning do głowy, a trzeci wziął się do odpinania torby, w której było około 20 rb. W wagonie siedziało sześciu pasażerów, którzy spostrzegłszy napad, wzięli krzyk. Wobec alarmu bandyci zeskoczyli z wagonu i dwóch z nich uciekło w ulicę Wronią, trzeci zaczął biec przez ul. Chłodną ku Zielonej.

W domu № 43 przy ul. Chłodnej kwatruje pułk petersburski lej-gwardji, stojący na warcie żołnierzy, Iwan Jakowlew, nasyłający krzyki, zastąpił nieokaleczone bandyle drogę i zatrzymał go. W toż chwili bandyta wyrzucił z kieszeni sztylet, który podnieśli.

ZABÓR PRUSKI.

○ Za obrazę nauczyciela. Przed Izbą karną w Gnieźnie stał niedawno ksiądz Kruska z Ostrowitego o obrazę miejscowego nauczyciela Luchnera. Nauczyciel dopatrzył się obrazę w słowach, wypowiedzianych z katedry. Ksiądz Kruska skarżył się, że dzieci, które w szkole uczą się religii, nie mają o niej żadnego wyobrażenia — dzieci takie z wielką trudnością przygotowują się do Sakramentów św. Przytem miał się wyrazić, że głupia jest pedagogika wpaiania dzieciom z pomocą kija. Był pedagogiem w Galicji, ale tam nie istnieją żadne „dodatki”, jakie tu pobierają nauczyciele.

„Bóg jest sprawiedliwy — pragnie, że byśmy pozostali kami”.

Nauczyciel nie miał słowa kapłana i podał na niego skargę. Sąd dopatrzył się winy w słowach „głupia pedagogika” i skazał księdza Kruskę na 100 marek grzywny. W procesie który trwał 4 godziny, występowali 11 świadków.

○ Polacy w miastach wielkopolskich. Jeden z przywódców hakaty-zmów pomazaniach, prof. Buchholz w czasopiśmie „Osten” zajmuje się sprawą zniemczenia miast w Poznaniu. Stwierdza on, że zamaganie się polaków na wsi zostało wreszcie powstrzymane, dzięki Komisji kolonizacyjnej.

W miastach natomiast wzrasta żywioł polski chociaż powoli, ale stale. W Poznaniu polacy stanowili w r. 1890 — 50,76 proc., w r. 1905 — 57,13 proc. Gorzej jeszcze dla interesów niemieckich, ułożyły się stosunki w małych miastach. Np. w Groduisku w r. 1840 polacy mieli 36 proc. ogółu ludności, obecnie 74 proc., w Swarzędzu liczba polaków podniosła się przez ten sam okres czasu od 19 do 38 proc., w Kępnie z 25 do 59 proc., w Kórniku z 50 do 80 proc. (jak wiadomo, wzrost liczby polaków odbywał się głównie kosztem żydów, a nie rodowitych Niemców).

Środki zaradcze proponuje prof. Buchholz nie nowe otoczenie miast wsiami kolonizacji i tworzenie kolonii robotników rolnych i przemysłowych.

Na obczyźnie.

○ Kooperatywa polska w Rydze. W Rydze funkcjonuje od pewnego czasu bardzo pożyteczna instytucja: polskie Stowarzyszenie spożywcze „Społem”, ogniskujące w sobie ludność polską tego miasta, bo mające na celu zakładanie dla niej sklepów z tanimi wyrobami, przedewszystkiem pochodzenia polskiego.

Stowarzyszenie zakłada własne sklepy z towarami spożywczymi, kolonialnymi, galanterją, obuwiem, bielizną i t. d. W najbliższej przyszłości ma do nich wprowadzić wyrobę przemysłu ludowego, następnie zaś towary lokowe, metalowe i inne.

Dażeniem Towarzystwa jest, po założeniu szeregu sklepów, stać się na razie dla nich, a następnie dla całego

handlu na Inflantach składem hurtowym towarów polskich, mającym na celu zwalczanie konkurencji towarów zagranicznych.

Zyskają na tem z jednej strony polacy, zamieszkali w Rydze, którzy będą mogli nabywać krajowe wyroby polskie w dobrym gatunku i po niskiej cenie, zamiast tandety zagranicznej; zyska na tem również przemysł polski z Królestwa, z którym Towarzystwo chce głównie zawiązywać stosunki handlowe.

W tym ostatnim kierunku zrobiono już wiele podczas pobytu w Warszawie prezesa Towarzystwa „Społem”, p. Nadratowskiego, który z wielu przemysłowcami warszawskimi porozumiał się już i nawiązał stosunki handlowe.

Pożyteczna działalność Towarzystwa zasługuje na zupełne poparcie z jednej strony polaków, zamieszkających na Inflantach, z drugiej przemysłowców polskich, którzy, mamy nadzieję, nie odmówią pewnych ulg młodej instytucji spółdzielczej, walczącej z konkurencją niemiecką.

Kapitał Towarzystwa składa się z drobnych udziałów 10-rublowych, których jeden członek nie może mieć więcej niż 50.

Za granicą.

Różnice w poglądach.

W stosunkach między Unją słowiańską a Kołem Polskiem w Wiedniu oznaczają się różnice w poglądach na politykę zewnętrzną Austrii. Na różnice te zwrócono uwagę zarówno po stronie polskiej, jak po przeciwniej. Koło Polskie mianowicie nie podziela zdumienia wielu członków Unji co do szczytowości słowiańskiego kierunku w polityce rosyjskiej; w sprawie też aneksji Bośni i Hercegowiny Koło zajęło wyraźne stanowisko przeciw Rosji.

Nie znaczy to wszakże, ażeby Koło miało zamiar popierać politykę niemiecką. Dla uniknięcia wszelkich w tym względzie nieporozumień, prezes Głabinski, jak już donosiśmy, złożył na posiedzeniu przedstawicieli Unji i prezydium Koła wyrazne oświadczenie, że stanowisko Koła jest takie same względem urzędowej Niemiec, jak względem urzędowej Rosji. Jak wiadomo, oświadczenie to przyjęte zostało z wielkimi zadowoleniem przez przedstawicieli Unji.

Papiery Cripiego.

Drażliwa kwestja papierów politycznych zmarłego Cripiego, która tyle trosk przyczyniła rządowi włoskiemu, zostanie wreszcie uregulowana. Od wielu lat różne ministerja prowadziły ze spadkobiercami Cripiego rokowania, które do niczego nie doprowadziły; ciągle się obawiano ogłoszenia poufnych dokumentów politycznych.

Gabinet Giolittiego postanowił zażądać od Izby upoważnienia do nabywania papierów Cripiego, obfitujących w wiadomości, dotyczące ludzi i rokowań z epoki „risorgimento” we Włoszech. Rząd przechowa w tajnych archiwach dyplomatycznych korespondencję, jak również dokumenty zebrane przez Cripiego, a dotyczące ruchu socjalistycznego i anarchistycznego we Włoszech. Powiadają, że spadkobiercy Cripiego wyzekali się ogłoszenia jego pamiętników. Z ciekawości zatem rewelacjami, które w papierach Cripiego pozostały, stanie się zapewne to samo, co i z ciekawymi danymi historycznymi, które pogrzebane zostały w słynnym trzecim tomie „Pamiętników Bismarka”.

Pani Steinheil w Londynie.

Nasajutr po przybyciu pani Steinheil do Londynu, sprawozdawca „Timesa” pisał: „Tak więc, nieszczerliwa kobieta, chociaż tropiona przez wielu ciekawych, uszła przed nimi, zdaje się, i znalazła nakoniec spokojne schronienie, w którym na razie chce się ukryć”. Obecnie ktoś inny pisze z oburzeniem do „Timesa”, że działa się wręcz inaczej. „Faktem jest, że pani Steinheil, ścigana i przesładowana przez rozgłoszonych reporterów z Paryża do Charing-Cross (jednego z kontynentalnych dworców w Londynie), przybywszy tu, zastała, czekającą na nią obłężym i natrętnym tłum angielskich reporterów, walczących z sobą o miejsce, aby dojść do niej z notatnikami i fotograficznymi przyrządami. Kiedy, przerażona, dotarła w ucieczce przed rozszalałym tłumem do hotelu, szarad tegoż, słysząc naawisko, natychmiast ją wypędził. Pojechała do innego, oddległego hotelu — tłum za nią — lecz i tam, zaledwie się w pokoju rozśukała, musiała posłuchać rozkazu i szukać innego przytulku. Nakoniec, z pomocą kogós z ulicy i osoby, sprowadzonej telegraficznie z Paryża, zdołała dostać się do pewnego pensjonatu — przed którym rozgorączkowana ciżba reporterów, w nadziei, że i stąd przesładowaną wyruszą, czekała daremnie”.

DUMA PAŃSTWOWA.

○ Komisja pojednawcza. W d. 24 b. m. odbyło się posiedzenie komisji pojednawczej dla wyrównania różnicy zdań Dumy Państwowej i Rady Państwa. Przewodniczącym komisji został członek Rady Państwa Szmaman, a jego zastępcą — Guczkow, leader frakcji październikowców z Dumy Państwowej.

Na porządku dziennym była sprawa

wa opłat od każdego puda ładunków, przewożonych kolejami żelaznymi. Różnica zdań obu izb prawodawczych wystąpiła przy wskazaniu, komu ma przysługiwać kompetencja w określeniu tych opłat, czy instytucjom prawodawczym czy też władzy administracyjnej? Zapierwszym porządkiem oświadczyła się Rada Państwa, za drugim — Duma Państwowa.

I w rezultacie żadnego porozumienia nie osiągnięto. Następne zgromadzenie komisji zapowiedziano na d. 28 b. m.

Rada Państwa.

Pierwsze posiedzenie komisji wyznawczej zostało poświęcone omawianiu projektu o przechodzeniu z jednego wyznania na drugie. Obok tego zajęto się wyborem przewodniącego komisji: nastąpił podział głosów, centrum i lewica oświadczyły się za Manuchinem, a prawica — za Durnowo. Gdy jednak jeden z członków centrum przeszedł do prawicy, ta zwyciężyła i przewodniczącym został obrany Durnowo, większością 11 głosów przeciw 9; Manuchin został jego następcą.

Wybór ten może się za nazbyt niepomysłowne odbić na losach projektów wyznaniowych.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 26 i 27 listopada (9 i 10 grudnia).

(Telegramy własne).

NOWY GABINET.

Rzym. Sonnino otrzymał polecenie zorganizowania gabinetu.

ZGON.

Monachjum. W nocy z d. 26 listopada zmarł artysta malarz, profesor Herman Kaubach.

WIECE POLICJI.

Paryż. Przedstawiciele policjantów, którzy złożyli wczoraj prefektowi policyi żądania swe, zdecydowali zorganizować wiec na jednym z placów, na który mają być zaproszeni urzędnicy prefektury policyi. Mówią, że w wiecu chce wziąć udział gwardja municypalna w celu wypowiedzenia swych żądań.

ROZRUCHY STREJKOWE.

Berlin. Komunikują tu z Bridge-worth w Ohio, że w d. 25 listopada wynikił ostre starcie między strejkującymi a łamistrejkami. Jest wielu rannych.

Dla stłumienia rozruchów zawieszono oddział wojska z 1500 ludzi. SZCZEGÓLNY ZBIEG OKOLICZNOŚCI.

Rzym. Żona bogatego kupca tułtojszego miała być operowana przez znanego chirurga, prof. Manottiego. Po rozpoczęciu operacji profesor dostał ataku sercowego, a operowana tymczasem zmarła skutkiem upływu krwi. Dziecko zmarło także.

PRZYPUSZCZALNA KATASTROFA.

Marsylja. Statek „Arles”, który wyruszył w dn. 11 października do Dakkar, uważany jest za zaginiony.

Statek, prowadzony przez kapitana Lesauvage, miał 20 ludzi załogi i powinien był zatrzymać się w Gibraltarze i Las Palmas, skąd o tem jednak nie sygnalizowano.

FLOTY NAPIEWIETRZNE.

Londyn. Wczorajsza mowa lorda Robertsa, zrywająca rząd angielski do energicznej budowania floty napowietrznej, celem przeciwdziałania wysiłkom Niemiec w tym kierunku, wywołała w berlińskich kołach wojskowych obawę, że projekt ten jest wynikiem porozumienia z Francją, która, jak wiadomo, również przystępuje do budowy ogromnej floty napowietrznej.

ECHA ODKRYCIA BIEGUNIA.

New-York. „New-York Times” zamieścił treść listu kapitana Loose do makiera towarzystwa asekuracyjnego Dunkla, z którego wynika, że Cook obiecał wypłacić im 4,000 dolarów za dopomaganie w sprawie złożenia sprawozdania z podróży do bieguna północnego.

Cook odjechał po wypłaceniu im nieznacznej tylko części umówionej sumy.

REWOLUCJA W NICARAGUI.

New-York. Według informacji otrzymanych z Puerto Simon (Costarica) między wojskami Estradasy i Zelaya wyłamała bitwa w pobliżu Rama.

Wojska Zelaya zostały pobite i zostały na placu boju 100 zabitych i rannych.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

PEŁNOMOCNICTWA GUBERNATORA MINSKIEGO.

Petersburg. Gubernatorowi mińskiemu udzielono prawa wydawania od dnia 29 listopada roku bieżącego do dnia 4 września roku 1910, postanowień obowiązujących w sprawach, dotyczących uprzedzenia naruszania porządku publicznego i bezpieczeństwa państwowego i ustanawiania kar za naruszanie tych postanowień, a także rozstrzygania w porządku administracyjnym spraw o naruszanie tych postanowień.

DECYZJA SENATU.

Petersburg. Senat rozpatrzył re-

ferat głównozarządzającego sprawami rolnictwa, w sprawie udzielenia pozwolenia na wykłady w językach miejscowych, w zakładach naukowych rolniczych Kr. Polskiego i gubernji Nadbaltyckich i udzielił odpowiedzi odmownej.

SPRAWY FINLANDZKIE.

Petersburg. Najjaśniejszy Pan rozkazał pozostawić bez skutku przedstawienie Senatu fińskiemu, z projektem wniosku Najwyższego do Sejmu, dotyczące prawa o sędziach wyższym.

Uchwalony przez Sejm projekt prawa wyrobu i sprzedaży napojów wysokokowych, Najjaśniejszy Pan rozkazał odrzucić i udzielił senatowi fińskiemu prawa ułożenia Najwyższej, w kwestji tej decyzji, dla odesłania jej Sejmowi, z warunkiem by do odnośnego projektu prawa włączone zostały uwagi, porobione już w roku 1908 przez instytucję rządową Imperjum, a także by projekt prawa tego pozostawał, o ile można w zgodzie z projektem prawa, uchwalonym przez Sejm.

TARYFA ULGOWA.

Petersburg. Ministerjum komunikacji porusza w Radzie ministrów kwestję zmniejszenia taryfy ulgowej dla uczącej się młodzieży. Chodzi o zwiększenie tych ulg.

REFORMY SZKOLNE.

Petersburg. Na posiedzeniu rady ministra oświaty omawiano projekt reformy szkoły średniej. Projekt przewiduje utworzenie ogólnego typu średnich zakładów naukowych z kursem 6-letnim. Zadaniem reformy ma być udzielenie nieco mniejszej sumy wiadomości naukowych, lecz w sposób dokładny.

Do szkół średnich przygotowujących będą szkoły początkowe, zbliżone do obecnych szkół miejskich, które mają być również zreformowane.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowała w stolicy 1 osoba, pozostaje chorych 32.

Moskwa. Według danych urzędowych, w ciągu ostatnich dni było 47 wypadków cholery i 70 zapaści podejrzanych. Zmarło osób 28, wyzdrowiało 40 i pozostaje chorych 52.

WYPADEK KOLEJOWY.

Noworosyjsk. Na stacji Hajduk, skutkiem zerwania pociągu towarowego, kilka wagonów się wykołowało, zabity został smarownik i ranieni trzej konduktorzy, hamulcowy i podróżny. Trzy wagony są rozbite, a trzy uszkodzone.

ARESztOWANIE BOMBISTY.

